

PAMIĄTKA Z WAKACJI

Strzała:
długość 87 cm
grot 5,5 cm, lotka 11 cm

Strzała

Est pamiątką niezwykłą, prawdziwym darem serca. Ofiarował mi ją wódz małego plemienia Buszmenów żyjącego w centralnej Tanzanii. Była to najcenniejsza rzecz, jaką miał.

Po kilkudniowym podziwianiu najpiękniejszych parków narodowych i rezerwatów przyrody w Tanzanii poprosiliśmy naszego przewodnika Momoye, by pokazać nam miejsce, do którego nie docierają turyści. Zapropozował wizytę u Buszmenów.

Po kolejnej wspaniałej afrykańskiej nocy, podczas której słycać i czuć dziką przyrodę, budzimy się przed świtem. Momoya wypatruje niewidocznych dla nas śladów dymu ogniska. Ruszamy w ich kierunku, aby po 30 minutach jazdy samochodem terenowym z napędem na cztery koła dotrzeć do niewielkiego plemienia Buszmenów. W chwili naszego przyjazdu zaczęło świtać. Przy jednym z ognisk spały kobiety z małymi dziećmi owiniętymi w derki, przy innym mężczyźni, a wokół trzeciego zgromadziła się rodzina wodza plemienia. Dla obu stron było to niesamowite spotkanie. Nie spodziewaliśmy się zobaczyć ludzi żyjących w tak odmiennych od naszych warunkach. Dla mnie była to podróż w czasie. Buszmeni nie mieli praktycznie żadnych rzeczy potrzebnych współczesnemu człowiekowi z cywilizacji zachodniej. Nie mieli stałych siedzib, domów, chat czy choćby szatasów, spali na ziemi. Co pewien czas całe plemię przenosi się w inne miejsce. Zajmują się polowaniem i zbieractwem, nie uprawiają ziemi. Żywią się tym, co upolują w buszu, bądź owocami.

I my wyruszamy na polowanie z kilkoma młodymi wojownikami, przeszkadzając im, gdyż nie potrafimy poruszać się tak cicho i zgrabnie jak oni. Do polowania służą własnoręcznie wykonane tuki i strzały. Efekt jest niewielki – przynosimy do obozu jednego małego ptaka. Zostaje szybko oskubany z piór i zjedzony na surowo przez wodza i jego najbliższych.

Teraz wódz prosi mnie o podarunki, a raczej sam je wybiera. Chce ode mnie czapeczkę z wyhaftowanym napisem „Nepal” i oczami Buddy oraz starą gazetę, z której będzie mógł zrobić skręta z miejscowych ziół. Kiedy mu je wręczam, jest bardzo zadowolony, więc daje mi swoją najcenniejszą rzecz.

W ten sposób stałem się posiadaczem strzały: ma lotki z barwnych ptasich piór, a pokryty trującą substancją grot jest owinięty w delikatną skórę, którą zdejmuje się bezpośrednio przed oddaniem strzału.

JAROSŁAW FISCHBACH

ISSN 1425-4832

www.gazeta.pl/turystyka

turystyka

gazeta

Spzredaz łacznie z „Gazetą Wyborczą”

Sobota-
niedziela
11-12 sierpnia
2007
Nr 32 (193)